KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 30 grudnia 1937 r.

Strajk generalny w Paryżu?

Kolej podziemna i autobusy są nieczynne - Szoferzy odmawiają przewożenia pasażerów - Sytuacja jest niezwykle poważna

PARYŻ. Strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej, który rozpoczął się już w nocy, gdyż autobusy nocne już nie kursowały, rozszerzył się znacznie o świcie.

Kolej podziemna i autobusy są nieczynne.

Publiczność nie poinformowana o strajku, który postanowiony został w nocy, oczekiwała daremnie na przystankach i dopiero pikiety strajkujących uprzedzały ją o wstrzymaniu ruchu.

Taksówki nie biorą udziału w strajku i organizują wspólne przewozy pasażerów zbierając obfite żniwo.

PARYŻ. Strajk w zakładach użyteczności publicznej okręgu paryskiego przybrał charakter strajku powszechnego.

Szoferzy taksówek, solidaryzując się z pracownikami metro i autobusów, odmawiają przewożenia pasażerów.

W gazowni, elektrowni i w zakładach wodociągowych oraz sprężonego powietrza podjęto szereg zarządzeń, by przynajmniej na razie paryżanie nie odczuli skutków przerwy w pracy.

Służba bezpieczeństwa oraz obsługa chorych w szpitalach są zapewnione.

Reforma Ligi jest konieczna

oświadczył minister Delbos w parlamencie francuskim

PARYŻ. W czasie debaty budżetowej w senacie przy rozpatrywaniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych doszło do dyskusji nad polityką zagraniczną Francji.

Senator Lemery w dłuższym przemówieniu poddał krytyce politykę zagraniczną Frontu Ludowego, zarzucając rządom frontu, iż bardziej kierowały się one doktrynami politycznymi, którym hołdowały, niż racją stanu Francji. Senator Lemery nie przypuszcza, aby zwycięstwo gen. Franco mogło stanowić jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla posiadłości francuskich w Afryce Północnej. Posiadłościom tym — oświadczył senator Lemery — zagraża przede wszystkim propaganda agentów moskiewskich.

Mówca poddał dalej ostrej krytyce pakt francusko - sowiecki, stwierdzając, że posiada on czysto iluzoryczne znaczenie, albowiem Rosja nie jest przygotowana do prowadzenia wojny i nie ma wspólnej granicy z Niemcami. Pakt Francji z Sowietami niepokoi tylko naszych przyjaciół — oświadczył mówca. Grupa naszych sojuszników jest zdezorientowana przez zaufanie, jakie Francja pokłada w Sowietach. Senator Lemery wykazał następnie zmierzch znaczenia Ligi Narodów, który rozpoczął się z chwilą wprowadzenia do Genewy Sowietów.

Min. Delbos w odpowiedzi omówił poszczególne zarzuty mówcy, zaznaczając, że o ile w Genewie czy też gdziekolwiek indziej rząd francuski musiał wystąpić z pewnymi ostrzeżeniami, to tylko dlatego, że chodziło mu przede wszystkim o zabezpieczenie swych linii komunikacyjnych z Afryką Północną.

Min. Delbos podzielił całkowicie obawy sen. Lemery, jeśli chodzi o wrogą propagandę rewolucyjną w Afryce Północnej lecz oświadczył, że także i inne akcje propagandowe antyfrancuskie winny być pilnie obserwowane przez rząd. W zakończeniu min. Delbos oświadczył, że rząd obecny w żadnym wypadku nie kieruje się doktrynami politycznymi, jedynie tylko racją stanu Francji.

Nasze stanowisko jest jasne — zakończył Delbos — polega ono na prowadzeniu polityki Ligi Narodów, w której niektóre reformy wydają się być konieczne, dalej na polityce wierności z naszymi sojusznikami z jednoczesnym wyciągnięciem ręki do wszystkich narodów, nawet do tych, które nie podzielają naszego stanowiska. Rząd — oświadczył min. Delbos — jest pewien, że tego rodzaju poglądy dają mu poparcie całego parlamentu i całego kraju.

Masowe zwolnienie robotników

NOWY JORK. — Jeden z najpoważniejszych koncernów automobilowych w Stanach Zjednoczonych, postanowił zwolnić z dniem 1 stycznia 30.000 robotników i urzędników.

Nowa konstytucja w Irlandii

obowiązuje już od środy

DUBLIN. 29 b.m. weszła w życie nowa konstytucja Irlandii. Od tego dnia oficjalna nazwa państwa brzmi: „Eire" (Irlandia), zamiast dotychczas używanej nazwy „Wolne Państwo Irlandii".

Nazwa „Eire" symbolizuje dążenie do zjednoczenia całej Irlandii. W związku z tym prasa irlandzka podkreśla, że chodzi tu zwłaszcza o Północną Irlandię z ludnością, liczącą 1 milion, która pozostaje w posiadaniu Anglii.

Dalej są w posiadaniu brytyjskim: Longh Swilly, Cobh (Quenstown) i stocznia koło Berehaven. Poza tym Wielka Brytania posiada prawo do utrzymywania pod kontrolą admiralicji brytyjskiej zbiorników nafty koło tych portów, prawo kontroli kabli na wybrzeżu itd.

Nowa konstytucja postanawia, iż Irlandia nie może wypowiedzieć wojny bez uprzedniej zgody irlandzkiego parlamentu.

Król W. Brytanii, formalna głowa państwa irlandzkiego, nie jest w konstytucji wymieniony. Otrzymał on jednak formalne pełnomocnictwo do reprezentowania Irlandii na zewnątrz.

Konstytucja przewiduje wybór na okres siedmiu lat prezydenta Irlandii. Prezydent będzie posiadał uprawnienia prezydenta państwa, podczas kiedy faktyczne rządy będą spoczywały w rękach premiera.

Dzień wejścia w życie nowej konstytucji był rozpoczęty w całej Irlandii uroczystymi nabożeństwami. Podczas składania przysięgi wierności dla konstytucji przez urzędników i sędziów oddanych zostało 21 strzałów armatnich.

Nowy rząd w Rumunii

BUKARESZT. — Wczoraj po południu premier Tatarescu przyjęty był w pałacu na nadzwyczajnej audiencji, podczas której złożył dymisję gabinetu. O godz. 18-ej przyjęty został na audiencji p. Goga, prezes partii narodowo - chrześcijańskiej, który wychodząc z pałacu oświadczył, iż król powierzył mu utworzenie nowego rządu.

Należy zaznaczyć, że w nowym rządzie znajduje się trzech członków partii narodowo - chłopskiej (zaranistycznej), którzy z chwilą wstąpienia do rządu mają wystąpić z partii narodowo - chłopskiej, która, jak wiadomo, ma tendencje lewicowe. W skład gabinetu wejść ma też jeden z członków partii byłego premiera Vaida Voievody.

Należy podkreślić, że nowy premier Goga jest prezesem polsko - rumuńskiego towarzystwa współpracy intelektualnej, w ramach którego rozwijał żywą aktywność na rzecz zbliżenia polsko - rumuńskiego. P. Goga jest profesorem honorowym uniwersytetu w Cluj oraz jednym z najwybitniejszych poetów z okresu walk o zjednoczenie wielkiej Rumunii.

Opór wojsk chińskich

Obrona linii dokoła gór Taiszan

SZANGHAJ. — Rząd nankiński donosi, że chińskie dywizje zajmują stanowiska wzdłuż linii Tjentsin — Pukou, dokoła świętych gór Taiszan, i tu zamierzają stawić opór wojskom japońskim, idącym z Tsinanfu.

Wojska prowincjonalne obsadziły linię Lakiao — Tczeu — Tsinan, próbując zagrodzić japończykom drogę do Tsingtao.

Obywatele amerykańscy, zamieszkujący Tsingtao, opuścili tę znaną miejscowość klimatyczną, która, jak sądzą, będzie zaatakowana bądź od strony lądu, bądź też od morza.

Obrońcy Teruelu wierzą w zwycięstwo

SARAGOSSA. — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że narodowcy utrzymali wczoraj w swoich rękach inicjatywę pod Teruelem, odparli w nocy przeciwnika na obu skrzydłach i zajęli wzgórza, dominujące nad miastem. Dowództwo wojsk rządowych nadsyła bezustanku posiłki, by uniemożliwić spieszącym z odsieczą oddziałom narodowym opanowania dojścia do miasta.

Wczoraj wieczorem sztandar narodowy powiewał na najważniejszych wzgórzach nad miastem. Oddziały gen. Franco robią stałe postępy i koła dobrze poinformowane sądzą, że oswobodzenie obrońców miasta jest bliskie.

Wczoraj zauważono pewne osłabienie ataków wojsk rządowych, których straty mają sięgać 20.000 ludzi. Ambulanse są tak przepełnione, że nie mogą już przyjmować rannych, a składy pociągów sanitarnych zostały potrojone. Dwie brygady rządowe zostały zupełnie zniesione.

Korzystając z pięknej pogody lotnictwo narodowe brało żywy udział w bitwie.

Koło południa samoloty myśliwskie wykryły na południowym zachodzie od Teruelu kolumnę samochodów ciężarowych, wiozących posiłki, o czym zawiadomiły eskadrę bombowców. Te ostatnie wyczekały, aż kolumna weszła do wąwozu i obrzuciła ją bombami. Około sto samochodów zostało uszkodzonych. Straty mają być bardzo znaczne.

Garnizon Teruelu odpiera wszystkie natarcia. Regularnie co godzinę obrońcy miasta składają sztabowi generalnemu raport o sytuacji, zapewniając, iż wierzą w pomyślne zakończenie bitwy.

Krwawy zbir Maruszeczko w matni

Pierścień gęstych patroli policyjnych, biorących udział w obławie za zbiegłym bandytą Maruszeczką, zaczyna zacieśniać się wokół powiatu radomskiego.

Wszystkie możliwe drogi ucieczki zamyka drugi pierścień policji tak, że uchodzi za rzecz niemożliwą, aby krwawy zbir mógł wydostać się z matni.

Stan zdrowia wspólnika Maruszeczki przebywającego w szpitalu radomskim, Józefa Kaszewiaka po dokonanej operacji uległ poprawie.

Za kilkanaście dni — według opinii lekarzy — bandyta całkowicie powróci do zdrowia i wkrótce po tym stanie przed sądem.

Planowany zamach na b. prem. Bluma

Nowe sensacje zza kulis działalności org. „Białych Kapturów” we Francji

PARYŻ. W związku z aferą „Białych Kapturów", we Francji, co do której toczy się dalsze śledztwo, sędzia śledczy Bettelle przesłuchiwał w obecności obrońców Eugeniusza Deloncle, który uchodzi za szefa spiskowców.

Deloncle złożył nader obszerne zeznania, w których przedstawił posiadane przez niego informacje o możliwości komunistycznego zamachu stanu oraz omówił kroki, jakie poczynił, aby się temu zamachowi przeciwstawić.

ZAMACH STANU

Zdaniem Deloncle zamach stanu miał nastąpić w nocy z dnia 15 na 16 listopada. Gdy otrzymał na ten temat informacje postanowił nawiązać kontakt z Ernestem Mercier, prezesem Union Generale de l'electricite, z którym też spotkał się dnia 9 listopada. Mercier skierował go do jednego z b. ministrów, który miał oświadczyć, iż powiadomi o całej sprawie zastępcę szefa sztabu głównego gen. George.

Deloncle stwierdził następnie, iż w porozumieniu z generałem Duseigneur ostrzegł również generała Gamelin. Gen. Duseigneur powiadomił mianowicie o spisku gen Gamelin, zaś Deloncle — gen. Duffieux, członka najwyższej rady wojennej i inspektora piechoty.

OBRONA PAŁACU ELIZEJSKIEGO

Gen. Duffieux miał oświadczyć swemu informatorowi, że szef sztabu głównego nie był zaskoczony tymi wiadomościami, gdyż był jakoby już o tym wcześniej powiadomiony. Dalej Deloncle zaznaczył, iż pozostawał również w kontakcie z pewnym wyższym oficerem z domu wojskowego prezydenta republiki, który to oficer zwrócił się do niego o dostarczenie mu pewnych ludzi oraz karabinów maszynowych celem obrony pałacu elizejskiego.

ATAK ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH

Z kolei Deloncle przedstawił sędziemu śledczemu szczegóły wykrytego przez siebie spisku komunistycznego. We wszystkich okręgach Paryża z wyjątkiem czterech, gdzie komuniści mają bardzo nielicznych zwolenników, miał być w określonym terminie podjęty atak oddziałów szturmowych, liczących około 18 tysięcy ludzi, wyćwiczonych na modłę wojskową i uzbrojonych w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe.

Omawiając dalej organizację komunistów Deloncle stwierdził, że bojówki tego stronnictwa liczą około 70 tys. ludzi, pozostających pod kierownictwem oficerów rezerwy.

Komuniści zamierzali na samym początku zamordować ministrów Bluma, Dormoy i Lebas, aby stworzyć pozory, że chodzi o zamach faszystowski a następnie zaatakować siódmy okręg paryski i opanować ministerstwo wojny oraz koszary znajdujące się w tej dzielnicy.

Oświadczenia swe Deloncle zakończył stwierdzając, iż informacje te podał z własnej woli szeregowi osób cywilnych i wojskowych i że w konsekwencji nie widzi potrzeby ukrywania swej działalności antyrewolucyjnej.

Film z bombardowania statku „Panay”

pod ochroną policyjną przewieziony do Londynu

LONDYN. Oczekiwane z takim napięciem zdjęcia filmowe dokonane przez operatora angielskiego Allena na pokładzie kanonierki „Panay" podczas bombardowania jej przez Japończyków, zostały przywiezione wczoraj w samolocie „Chinaclipper" do Ameryki.

Samolot ten wylądował na lotnisku Allameda w Kalifornii, po odbyciu ryzykownego lotu

Film, mający 5 tysięcy stóp długości, zaasekurowany jest na sumę 60 tysięcy funtów szterlingów. Uzbrojeni agenci policji federalnej tworzyli ochronę przy przetransportowaniu filmu pancernym samochodem z lotniska Allameda na lotnisko Oakland, skąd wystartował specjalny szybki samolot, którego lądowania oczekują w Nowym Jorku o godz. 3-ej po południu

O 6-tej po południu skończona będzie kopia filmu, którą wyśle się natychmiast do Londynu na pokładzie statku linii Hamburg — Ameryka, odpływającego w czwartek z Nowego Jorku do Europy.

Londyńskie towarzystwa filmowe pertraktują obecnie celem wysłania na spotkanie statku specjalnego samolotu, który by gdzieś na Atlantyku odebrać mógł film ze statku i przyspieszyć w ten sposób przybycie filmu do Londynu.



300 Chińczyków gotowych na śmierć

przysięgło, że wszelkimi sposobami walczyć będą z Japończykam

SZANGHAJ. Chińczyk zatrzymany wczoraj przez policję koncesji międzynarodowej za rzucenie granatu ręcznego na łódź japońską zeznał, iż należał do grupy 300 żołnierzy chińskich, którzy brali udział w obronie Nantao i którzy po upadku Szanghaju schronili się w jednej z sąsiednich miejscowości.

Poprzysięgli oni sobie prowadzić dalej wszystkimi sposobami walkę przeciwko Japończykom. Dnia 21 grudnia 24-ch z nich w przebraniu chłopskim powróciło do Szanghaju i podzieliło się na grupy złożone z trzech ludzi, z których każda działała zupełnie samodzielnie.





Na budowę okrętów wojennych

domaga się kredytów prez. Roosevelt

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, iż zamierza domagać się kredytów dodatkowych, celem przyśpieszenia budowy okrętów znajdujących się już w stoczniach oraz podjęcia budowy nowych.

Prezydent podkreślił, że do decyzji tej skłoniła go ogólna sytuacja międzynarodowa, a bynajmniej nie chęć utrzymania parytetu morskiego z Wielką Brytanią.

Nieuwaga przypłacona śmiercią

podczas katastrofy kolejowej

KOŃSKIE. Na stacji Skarżysko-Kamienna pociąg pospieszny najechał na wózek pocztowy, naładowany przesyłkami pocztowymi.

Zderzenie pociągnęło za sobą śmierć funkcjonariusza pocztowego Władysława Stąpora, wóz pocztowy został całkowicie zdruzgotany. Szkoda wynosi ok. 3000 złotych.

Katastrofa została spowodowana nieuwagą zabitego Stąpora.

Za udział w strajku rolnym

został skazany na 3 miesiące więzienia

KIELCE. W kieleckim Sądzie Okręgowym na sesji wyjazdowej w Busku toczył się proces o zajścia podczas strajku rolnego, wynikłe na terenie powiatu stopnickiego.

W wyniku rozprawy sąd skazał prezesa Stronnictwa Ludowego Stanisława Karnasia na 6 mies. więzienia.

Na 5 lat więzienia

skazany został sprawca kradzieży na poczcie

Przed sądem okręgowym w Wadowicach zakończył się proces przeciw starszemu asystentowi urzędu pocztowego w Oświęcimie Franciszkowi Nosalowi oskarżonemu o kradzież w dniu 3 grudnia 1934 r. kwoty 12.690 zł. oraz 2 litsopada 1937 34.800 zł. i jego żonie Stanisławie, oskarżonej o paserstwo.

Po przemówieniach stron sąd wydał wyrok skazujący Franciszka Nosala za kradzież dokonaną w grudniu 1934 na 2 lata więzienia, kradzież duplikatów kluczy z biurka urzędu pocztowego w Oświęcimie i kradzież 34.800 zł. na 3 i pół roku więzienia oraz za każdy z osobna czyn po 5 lat utraty praw obywatelskich. Łącznie sąd skazał Nosala na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

Stanisława Nosalowa została skazana na 6 miesięcy więzienia zwieszeniem na 2 lata, oraz na 20 zł. grzywny.

Szaleniec zamordował 4 osoby

a 12 odniosło ciężkie rany

OAKLAND (Kalifornia). Pewien Filipińczyk, ogarnięty nagłym napadem szału, wypadł z wielkimi nożycami na główną ulicę miasta, siejąc popłoch wśród przechodniów.

Szaleniec wdzierał się do sklepów, rozdając nożycami ciosy na prawo i lewo. Ofiarami szaleńca padło 16 osób, z których 4 zmarły niebawem, a 6 przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Ostatecznie agentom policji udało się obezwładnić szaleńca.

Pod hasłem „Bóg, król i naród”

rozpoczyna swą pracę nowy rząd rumuński

BUKARESZT. Po złożeniu przysięgi przez członków nowego gabinetu król Karol wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Nie bez głębokiego namysłu powierzyłem panom ster rządów w tych trudnych godzinach. Macie przed sobą wiele pracy i winniście być ożywieni uczuciami niezachwianego patriotyzmu i wierności wobec monarchy i kraju. Jestem przekonany, że uczucia te tkwią głęboko w waszych sercach i że należycie do grupy, której hasłem jest „Bóg, król i naród".

Wstępujecie na nową drogę, na której dewizą jest nacjonalizm. Jest to dewiza piękna, lecz mogąca nasuwać pewne trudności. Posiadacie niewątpliwie dość doświadczenia i ducha poświęcenia, aby wypełnić bez wahania, lecz zarazem z należytą ostrożnością trudną misję, którą wam powierzam. Podstawa na której opiera się cały gabinet, mający wzniosłą dewizę „Bóg, król i naród" łączy w sobie dwie dzisiejsze potęgi: siłę nacjonalizmu, popartą przez najliczniejsza w kraju warstwę chłopską. To są symbole zjednoczenia w tym gabinecie i jestem przekonany, że wy wszyscy będziecie umieli wypełnić z całym oddaniem tę szczytną misję i wprowadzić w życie te hasła, którymi kieruje się naród rumuński. Życzę wam jak największego powodzenia, które przyczyni się do zwiększenia siły narodu i wzmocnienia naszej ojczyzny. Niech Bóg wam dopomaga".

Odpowiedział na przemówienie króla, nowy premier Goga, kończąc swe przemówienie wyrazami hołdu dla króla, którego zapewnił o bezgranicznym oddaniu.

Odroczenie rozprawy

przeciwko adw. Szumańskiemu

Wyznaczony na wczoraj proces apelacyjny adw. Wacława Szumańskiego, skazanego na 6 miesięcy aresztu i 1000 zł grzywny za znieważenie ministra sprawiedliwości Grabowskiego, zakończył się dość nieoczekiwanie.

Gdy około godz. 10 rano wszedł na salę rozpraw przewodniczący wiceprezes Dembicki, okazało się, że oskarżony adw. Szumański nie stawił się.

Obrońca złożył sądowi depeszę, w której adw. Szumanski donosi, że zachorował, na rozprawę nie może się stawić i, pragnąc wziąć osobisty udział w procesie, prosi o odroczenie sprawy. Jednocześnie nadesłane zostało zaświadczenie lekarza, który stwierdza u adw. Szumańskiego dyspepsję żołądka.

Z treści tych dokumentów wynika, że choroba dotknęła oskarżonego podczas pobytu jego w Krakowie. Bliższy adres nie został ustalony.

W związku z tym przewodniczący wydał decyzję, aby ustalić obecny adres adw. Szumańskiego przez komendę Policji w Krakowie i zlecić Starostwu Grodzkiemu zbadanie stanu zdrowia oskarżonego.

Sąd zarządził przerwę do poniedziałku, 3 stycznia 1938 r.

Zamordowała kochanka i 12-let. chłopca

Do zbrodni przyznała się, ale obawa przed szubienicą wywołała płacz

Cały Krzemieniec znajduje się pod silnym wrażeniem mrożącej krew w żyłach zbrodni, dokonanej w przeddzień Wigilii.

Ofiarą zbrodni padł chorąży Wojsk Polskich Ponomarenko i jego 12-letni wychowanek. Zostali oni skrytobójczo zabici przez gospodynię i przyjaciółkę Ponomarenki, 27-letnią Bazylissę Smakous.

ZBRODNIA W NOCY

Krytycznej nocy, gdy domownicy smacznie spali po wypiciu większej ilości jabłecznika, Smakousówna wstała z posłania, ujęła siekierę i zadała kilka strasznych ciosów swym ofiarom. Po zamordowaniu chorążego i jego wychowanka zbrodniarka zaciągnęła ich zwłoki do piwnicy, gdzie zakopała je w grobie głębokim na dwa metry, który zawczasu wykopała.

Wróciwszy do izby Smakousówna zmyła ślady krwi i spaliła zbroczone poduszki. Uczyniła to wszystko tak starannie, że w chacie nie było śladu po ohydnym zabójstwie.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

Być może, że zbrodnia nie wyszłaby na jaw, gdyby następnego dnia nie przyszedł brat zabitego, który chciał z nim omówić sprawę remontu chaty. Smakousówna zapytana, gdzie jest chorąży i jego wychowanek odparła ze spokojem, że nagle wyjechali. Bratu zabitego, który nie miał zbyt wielkiego zaufania do Smakousówny, sprawa ta wydała się podejrzana. Udał się więc na policję i zameldował o tajemniczym zniknięciu brata.

CYNIZM ZBRODNIARKI

W czasie przesłuchania zbrodniarka zachowywała spokój i bardzo rzeczowo odpowiadała na pytania, nie plącząc się w zeznaniach. Mimo to policja przeprowadziła przeszukanie dokładne całej chaty i rozkopała ziemię w piwnicy. Tam też na głębokości półtora metra natknęła się na zwłoki chłopca, pod którymi znajdowało się ciało Ponomarenki.

ZEMSTA

Zbrodniarka nie tracąc spokoju, zeznała wówczas, że zbrodni dokonała dlatego, iż chorąży znęcał się nad nią. Na dowód tego pokazała policji posiniaczoną, a nawet w jednym miejscu przedziurawioną nogę. W czasie zaś dalszego badania podała, że głównym powodem zbrodni była obawa, iż przyjaciel ją porzuci.

OBAWA PRZED SZUBIENICĄ

Następnie z całym cynizmem opisała przebieg zbrodni, a w końcu zapytała czy za ten czyn grozi jej szubienica. Gdy dowiedziała się, że zostanie powieszona, wybuchła spazmatycznym płaczem, krzycząc, że jest gotowa na wszystko, byle by tylko nie zawisnąć na szubienicy.

„Żoną moją będzie p. Suchestow"

Kategoryczne oświadczenie ks. Michała Radziwiłła

Bawiącego w Nicei księcia Michała Radziwiłła odwiedził współpracownik miejscowego pisma „L'Eclaireur de Nice", któremu książę udzielił wywiadu. Książę z oburzeniem wspomniał o mianowaniu tymczasowego kuratora i o podjęciu się tej roli przez b. ambasadora Alfreda Chłapowskiego.

Książę stwierdził, że decyzja sądu jest dla niego bardzo krzywdząca, ponieważ jest on w pełni sił umysłowych, i uznał to nawet rzeczoznawca tej miary, co profesor Domaszewicz. Książę zapowiedział, że z całą energią będzie dochodził swych praw.

Innemu dziennikarzowi, korespondentowi pisma „Paris Soir" książę oświadczył między innymi:

— Protestuję przeciw temu wyrokowi. Nie godzę się również na narzuconego mi opiekuna, którego uważam za niezdolnego do administrowania moimi dobrami. Jakby nie było, nie pozwolę się krępować intrygami. Wiem, kto tę grę prowadzi i znam interesy materialne, którymi się powodują moi nieprzyjaciele. Ponieważ przewidziałem ich manewr, zabezpieczyłem się za wczasu.

Na zakończenie książę zaznaczył, spoglądając na narzeczoną:

— Proszę wyraźnie zaznaczyć, że nic nie potrafi przeszkodzić naszemu związkowi.

Pani Suchestow zaś ze swej strony dodała:

— Nie jestem już Żydówką. Ochrzczono mnie w Polsce i jest to tak dalece prawdziwe, że ksiądz, który mnie ochrzcił, został odwołany. Jest to dowód nienawiści, jaką jesteśmy ścigani, nienawiści, która rozciąga się na wszystko, co nas dotyczy.

W najbliższym otoczeniu książęcym utrzymują, że ślub jego z panią Suchestow odbędzie się w Nicei, gdzie też nowożeńcy spędzą dłuższy okres czasu. Książę nie zamierza przybyć do Polski, aby stawić się w sądzie, ponieważ ma tam swoich zastępców prawnych. Jego zdaniem również i opiekun nie ma prawa żądać przymusowego sprowadzenia go do Polski, ponieważ sprzeciwia się to procedurze, zwłaszcza, iż książę swym pobytem za granicą, nie obciąża zbytnio swego majątku. W Nicei zresztą książę przebywa z polecenia lekarzy, którzy zalecili mu wyjazd z kraju ze względów zdrowotnych.

Proces Leny Żelichowskiej o alimenty

nie doszedł do skutku z powodu zrzeczenia się pretensji matki

Proces Leny Żelichowskiej o alimenty, wyznaczony na wczoraj, zgodnie z przewidywaniami ściągnął na salę Sądu Grodzkiego w Warszawie żądną sensacyjek publiczność.

Oczekiwano bowiem otwarcia zamkniętych dotąd dla ogółu kart z życia rodzinnego utalentowanej artystki, zwłaszcza że już sam pozew wniesiony przez matkę Leny Żelichowskiej zapowiadał nielada przyczyny, dla których córka odmawiała alimentów matce.

Do sensacji ku wielkiemu rozczarowaniu obecnych na sali nie doszło.

Bo oto, kiedy sędzia Szmagier wywołał, że będzie rozpoznana sprawa Henryki Żelichowskiej przeciwko Helenie Żelichowskiej, nikt do stołu sędziowskiego nie podszedł. Na próżno szukano na zatłoczonej sali tak charakterystycznej twarzy Leny Żelichowskiej.

Na próżno też dziennikarze starali się dostrzec wśród obecnych na sali starszych pań matkę artystki...

Przyczyna wnet się wyjaśniła.

Oto do sądu powódka Henryka Żelichowska wniosła pismo, w którym, zrzekając się wszelkich roszczeń, cofa pozew i prosi o umorzenie sprawy raz na zawsze.

Sąd, zgodnie z tym wnioskiem, postępowanie umorzył.

Zawiedziona publiczność opuściła salę.

Król Belgii w Austrii

WIEDEŃ. W Kitzbuehel czynione są przygotowania związane z bliskim przyjazdem króla Belgii Leopolda III-go. Ma on przybyć pod nazwiskiem hr. Flandrii.

7 osób poniosło śmierć

MEXICO CITY. W pobliżu Vera Cruz autobus turystyczny na skutek uszkodzenia kierownicy rozbił się o drzewo. Siedem osób poniosło śmierć na miejscu, a 16 jest lżej i ciężej rannych.

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Nasza nowa wielka ankieta z licznymi nagrodami

Ogłoszona w naszym piśmie sensacyjna ankieta p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem" wywołała zrozumiałe wrażenie w szerokich rzeszach Czytelników.

Od kilku dni do Redakcji napływają w dużej ilości odpowiedzi na naszą ankietę. Czytelnicy wypowiadają w odpowiedziach szereg niezwykle trafnych i głębokich myśli. Świadczy to niezbicie o popularności naszej ankiety i o solidnym przygotowaniu Czytelników do zabierania głosu w sprawie tak ważnej.

Specjalna komisja przegląda nadsyłany materiał i już w najbliższych dniach rozpoczniemy druk pierwszych listów.

Aby zachęcić Czytelników do zabrania głosu w naszej ankiecie, Redakcja wyznaczyła PIĘĆDZIESIĄT NAGRÓD a mianowicie:

1 NAGRODĘ w kwocie 100 złotych.

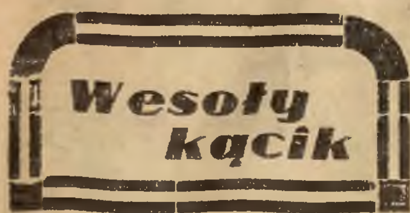
1 NAGRODĘ w kwocie 50 złotych.

5 NAGRÓD po 10 złotych.

10 NAGRÓD po 5 złotych.

33 NAGRODY POCIESZENIA.

A więc do dzieła, Czytelnicy!



Z pamiętnika aparatu radiowego

Jestem nowoczesnym, eleganckim odbiornikiem radiowym. Dopiero przed tygodniem wyszedłem z fabryki i obecnie stoję w sklepie radiowym. Wczoraj weszło do sklepu jakieś małżeństwo. Zaczęli mnie badać i słuchać. Mąż twierdził, że jestem trochę za głośny, ale żona oświadczyła, że mam bardzo miły i sympatyczny głos. Kupili mnie na raty. Mają za mnie płacić przez 2 lata. Bardzo mnie to ucieszyło, bo rzecz, za którą się długo płaci, długo się szanuje.

×

Rzeczywiście szanują mnie bardzo. Kiedy zaczynam mówić, słuchają uważnie. Kiedy śpiewam, wszystko w domu milknie.

×

Jestem u nich od miesiąca i widocznie już im się trochę znudziłem. Mój właściciel co raz częściej narzeka, że trzaskam. Dureń nie rozumie, że to nie moja wina. W sąsiednim domu lekarz ma maszynę elektryczną. I to on trzaska, a nie ja.

×

Wczoraj doszło do awantury.

Powiedziałem mojej pani przepis na naleśniki z serem. A ona głupia przekręciła. Zamiast ćwierć kila mąki i dwóch deka soli, wzięła dwa deka mąki i ćwierć kila soli.

Mężowi po tych naleśnikach zrobiło się niedobrze. Żona całą winę zwaliła na mnie. Mąż tak się na mnie rozłościł, że przestał płacić raty.

×

Zabrał mnie komornik. Znów znalazłem się w sklepie. Ale odpoczywałem nie długo. Kupił mnie jakiś grubas.

×

Na nowym mieszkaniu czuję się fatalnie. Dzieci wrzeszczą. Grubas, który mnie kupił stuka na maszynie, jego żona kłóci się ze służącą, a ja opowiadam o przebiegu meczu piłki nożnej.

Jest taki wrzask i harmider, że sam nie rozumiem, co mówię.

×

Jestem zmęczony. Od rana do nocy gęba mi się nie zamyka. Cały dzień muszę gadać, śpiewać i grać. Nie dają mi chwili wytchnienia.

Moi starzy bowiem kłócą się między sobą. Nie chcą, żeby sąsiedzi słyszeli i ja muszę ich zagłuszać.

×

Z nadmiaru pracy dostałem chrypki.

W dodatku od trzech dni mam poważną konkurentkę... Przyjechała teściowa i też od rana do nocy gada.

×

Mój pan stracił cierpliwość, zrobił żonie awanturę. Oświadczył, że radio i teściowa na raz, to zbyt wiele! Albo teściowa, albo radio!

Jego żona jest kochającą córką. Zrezygnowała z radia.

×

Znów staję w sklepie. Jestem polakierowany, odświeżony i odmłodzony. Czuję się wcale nieźle.

Tym razem kupił mnie kierownik wielkiej firmy i postawił w biurze, w którym pracuje dwudziestu urzędników.

Bardzo się cieszyłem, że tylu ludziom będę uprzyjemniał czas. Byłem przekonany, że zdobędę ich sympatię.

×

Niestety! Urzędnicy patrzą na mnie wrogo. Kiedy zaczynam mówić zrzytają zębami.

Okazuje się, że kierownik postawił mnie w biurze na złość urzędnikom... żeby nie mogli spać!

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

CZWARTEK, 30 GRUDNIA.

6.15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Wędrówki muzyczne. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Lwowska skarbnica kultury narodowej". 17.15 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.55 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Kontrakt ślubny" — słuchowisko. 19.30 Kolędy polskie. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Saldo piosenek (za rok 1937)". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Preliminarz piosenek (na rok 1938)". 21.45 „Uziemiony Eros"— szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Koncert solistów. 15.15 Orkiestra salonowa. 18.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Akt. I opery „Don Juan". 22.00 O dawnej cenzurze warszawskiej. 22.15 Piosenki.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia po wyjściu z hotelu, gdzie flaszką śmiertelnie zraniła oficera, skryła się w jednym z hoteli. Po wykryciu zabójstwa swego adiutanta szef ochrany moskiewskiej nakazał natychmiastowe obławy we wszystkich hotelach. Uprzedzona przez portiera o mającej się odbyć obławie wyszła Jadzia w nocy na ulicę. Tu spotkała jakiegoś mężczyznę w futrze i karakułowej czapce.

Jadzia namyślała się jeszcze co ma począć.

Uciekać? Ale jeśli to jest szpicel, na pewno zaalarmuje policję i zdoła ją dogonić...

A jeśli to jest uczciwy człowiek, pocóż ma przed nim uciekać?

Zanim jeszcze Jadzia zdecydowała się co ma począć, zbliżył się do niej ów elegancki mężczyzna i zapytał:

— Czy pani sama?

Cichym, głuchym głosem odrzekła Jadzia:

— Nie...

Szła dalej, ale nagle zjawił się w jej umyśle pomysł.

Uratuje siebie dzięki temu panu...

Przypomniało jej się opowiadanie o tym rewolucjoniście, który zaczepił prostytutkę na ulicy, udał się z nią do domu publicznego, gdzie przeczekał czas obławy...

Musi wykorzystać tego mężczyznę.

Przyjmie jego zaproszenie, uda się z nim razem, nieraz już zdołała wymignąć się ze zbyt natarczywych zalotów...

Zwolnia kroku.

Mężczyzna zbliża się do niej i powiada:

— Pani sama w nocy? I nie obawia się pani niczego?

— Boję się tylko diabła, a poza tym nikogo — odrzekła ze śmiechem Jadzia...

— Cha, cha, cha... — roześmiał się mężczyzna — Czy mogę panią odprowadzić?

— Jeśli to panu sprawi przyjemność, proszę bardzo...

— Gdzie pani mieszka?

— Nie jestem tutejsza...

— Ach tak, więc pani tylko co przyjechała?

— Tak jest...

— Do kogo?

— Do nikogo nie przyjechałam... — uśmiecha się Jadzia.

— Pani mówi tak tajemniczo... Ale kim jest pani?

— Jestem zwykłą kobieciną, która szuka człowieka o sercu gołębim i kryształowym charakterze... A takich jest bardzo mało...

Mężczyzna spoglądał zdziwiony na Jadzię.

— Ależ pani kpi ze mnie?

— Nie kpię wcale.

— A więc kim pani jest w końcu?

— Powiedziałam już kim jestem...

— A dokąd pani teraz idzie...

— Do pierwszego lepszego przyzwoitego hotelu.

— Ach, tak... — zmienił się ton mężczyzny — Mam pięknie umeblowane własne mieszkanie... Czy zechciałaby pani udać się do mnie?...

— Mogę, ale wolę z góry uprzedzić pana...

— Słucham.

— Oczekuje pana wielkie rozczarowanie...

— Jakie rozczarowanie? — spogląda dziwnym wzrokiem na Jadzię — Pani tak dziwnie wszystko mówi...

— Dowie się pan po tym, a teraz proszę zawezwać dorożkę, bo mnie już nogi bolą...

Nieznajomy ujął Jadzię pod rękę. Jadzia nie wycofała ramienia. Szła potulnie jak dziecko...

Ten obcy mężczyzna, który jest przekonany, że prowadzi jakąś kokotę, jest dla niej teraz jedyną deską ratunku...

Musi gdzieś przeczekać bodaj do rana. Nie rozmyślała teraz o niebezpieczeństwie jakie ją czeka; przede wszystkim musi znaleźć się w jakimś prywatnym mieszkaniu, a chyba u tego pana w domu rewizji nie dokonają...

Gdyby nadal błąkała się samotna po ulicy, zatrzymanoby ją bez wątpienia, a wtedy los jej byłby przesądzony.

— Czemu pani tak drży? — zapytał nieznajomy, czując, że ręka Jadzi drży.

— Zimno mi...

— Niech mi pani powie prawdę... Pani jest...

— Nie... — ostro odrzekła Jadzia.

— Chciałem tylko zapytać, czy pani jest mężatką?...

— Gadać pan będzie po tym — ostrym i rozkazującym głosem odezwała się Jadzia — teraz jest mi zimno, niech pan zawezwie dorożkę...

Nieznajomy dał znak ręką dorożce, która leniwie posuwała się po jezdni.

Po chwili znalazła się Jadzia w przykrytej dorożce, okryta pledem.

Dorożka poniosła ich szybko naprzód.

Nieznajomy był zaintrygowany zachowaniem Jadzi.

Prostytutka? Ale czemu się tak dziwnie zachowuje? A jeśli to nie jest prostytutka, skąd znalazła się o tej porze na ulicach Moskwy?

— A więc kim pani jest?—zapytał raz jeszcze.

— Dowie się pan, pomówimy w mieszkaniu — odrzekła oschle Jadzia.

— Bo... bo... jeżeli pani nie jest tym, co przypuszczałem, czemu więc... dlaczego... zgodziła się pani tak szybko na to, by pójść ze mną razem?...

— Przecież na ulicy jest tak strasznie zimno... — odrzekła cichym głosem Jadzia.

— A więc pani jest bezdomna?

— Tak...

— Nie, nie wierzę... Strój pani, zachowanie świadczą o tym, że pani na pewno nie jest bezdomna...

— Widzę, że się pan na ludziach dobrze pozna je... A kim jest pan właściwie?

— Jestem artystą dramatycznym... Spotykałem w życiu wielu ludzi, bardzo wielu i to różnych... Znam serce ludzi... Moja pani, stwierdzam, że jest pani wielce tajemniczą osobą, że pani coś tam przede mną ukrywa... Poza tym ma pani bardzo młodą twarz i siwe włosy na skroniach...

— To śnieg — odrzekła Jadzia.

— Nie, to nie jest śnieg, to siwizna, droga pani, zmarszczki na czole świadczą o tym, że jest pani już matką...

Słowa nieznajomego napełniły Jadzię otuchą. Jak widać, ma tu do czynienia nie ze zwykłym lowelasem, który zaczepia ulicznice...

Ten na pewno świństwa wobec niej nie popełni, zachowa się jak dżentelmen...

Uspokoiła się więc nieco i spokojnie odrzekła:

— Zgadł pan, mam już syna...

— Ma pani syna i szuka pani kąta, gdzie odpocząć? Gdzie się wygrzać?... Jest pani tak elegancko ubrana... A gdzie jest ojciec pani dziecka?...

Dorożka zatrzymała się u drzwi wielkiego budynku — artysta wysiadł i ujął dłoń Jadzi.

Po chwili znalazła się Jadzia w pięknie umeblowanym dwupokojowym mieszkanku kawalerskim. Pełno tu było fotografii, obrazów, posągów...

— Napije się pani chyba herbaty — odezwał się nieznajomy, przyglądając się badawczo Jadzi.

Jadzia przyjrzała się również nieznajomemu: był to mężczyzna po czterdziestce, przystojny, barczysty.

Po chwili samowar począł wrzeć i w pokoju unosiła się para. Artysta nalał dwie szklanki herbaty i począł opowiadać:

— Mieszkam sam... Kiedyś miałem żonę... Ładna była szelma, ale rozpustna... Przychodzę do domu i zastałem ją w objęciach mego kolegi... No, przegoniłem ją z miejsca i zostałem sam... Odtąd prowadzę samotne życie... Od czasu do czasu przykry mi się, wtedy zapraszam do siebie jakąś kobietę, spędzam kilka dni, a po tym znowu jestem sam... Już nigdy się nie ożenię, ale dobrze mi samemu... A moja pani, zdaje się, przechodzi jakąś tragedię...

— Tak jest — odrzekła Jadzia.

— Od razu zrozumiałem... Powiem pani szczerze, podoba mi się pani, bardzo mi się pani podoba, i dlatego chciałbym pani dopomóc... Niech mi pani wszystko szczerze opowie... A poza tym proponuję pani żebyśmy razem spędzili czas...

Jadzia spojrzała na niego i spokojnym głosem odrzekła:

— Mój panie, jedyne wyjście z sytuacji jest następujące: możemy wykorzystać fakt, że w tym mieszkaniu są dwa pokoje. Każde z nas pójdzie spać, a pomówimy jutro z rana...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

PROBA

Bob Trelain ze znudzeniem przyglądał się ruchowi panującemu na plaży w Juan les Pins, aż wreszcie ujrzał tę, na którą czekał: Annabelę.

Annabela była bogata, ładna, młoda i robiła to, co jej się podobało. Bob podobał się jej i postanowiła wyjść za niego za mąż. W ciągu ich dwutygodniowej znajomości nie wiele się o nim dowiedziała. Wystarczała jej tylko pewność, że się dobrze prezentuje, że jest dobrze wychowany i że posiada dobra w Yorkshire, które nazywały się Burnleigh Abbey, to ją oczarowało najbardziej. Wielkie wrażenie wywarła na nią i ta okoliczność, że Bob był gościem na jachcie księcia Lutonu, z którym przyjaźnił się od ławy szkolnej.

—Rozmawiałem z księciem... — oświadczył Bob, gdy wyciągnęli się na piasku. — Od razu się zgodził.

— Czy nie przypuszczasz, że byłoby lepiej gdybyśmy jeszcze kilka dni poczekali?

— Luton nie chce dłużej tu pozostać — odparł Bob.

— Ale przecież nie musisz z nim wyjeżdżać. Możesz na razie zamieszkać w jednym z tutejszych hoteli.

— Nie znoszę życia hotelowego.

Annabela zdziwiła się. Nie chciał nawet na kilka dni wprowadzić się do hotelu, aby następnie wraz z nią udać się do ślubu.

— Przecież to takie proste — rzekł Bob. — Z rana weźmiemy ślub, pociągiem popołudniowym udamy się do Paryża, a stamtąd polecimy do Londynu i już pojutrze będziemy jedli kolację w Burnleigh.

Wspomnienie o Burnleigh Abbey przechyliło szalę na stronę Boba. Annabela pragnęła zamieszkać w angielskiej posiadłości ziemskiej i zgodziła się na to, aby ich ślub odbył się nazajutrz.

— Jeśli chcemy jutro po południu jechać do Paryża, musimy już dzisiaj wykupić bilety, ponieważ pociąg ten jest obecnie zawsze pełny.

— Tak, masz rację.

— Załatwisz bilety?

— Ja... — zawahał się Bob. — Czy nie byłoby prościej gdybyś to ty załatwiła. Powinnaś tylko wspomnieć o tym portierowi hotelu.

— No dobrze, załatwię to, gdy wrócę — rzekła krótko Annabela.

Po przyjściu do hotelu Annabela poprosiła portiera, aby zarezerwował dla niej dwa bilety na jutrzejszy popołudniowy pociąg do Paryża.

— Na jakie nazwisko mam je zamówić?

— Tre-laine... — wykrztusiła zmieszana Annabela — dla pana Trelaine.

Jej niepewność nie uszła uwagi portiera, do którego obowiązków należało wykrywać wszystkie miłosne afery, jakie rozwijały się w Juan les Pins, i jakie mogły budzić powszechne zainteresowanie. Portier wziął pióro i papier i zaczął pisać, wymawiając słowa na głos:

— Dwa pojedyńcze przedziały w sypialnym...

— Nie, jeden przedział — przerwała mu Annabela i szybko się oddaliła.

To już było zbyt dużo dla portiera i gdy zbliżała się pora podwieczorku wiedział już wszystko, co było godne uwagi.

Bob nie byłby uradowany, gdyby wiedział o wizycie jaką następnie portier złożył Annabeli i co jej opowiedział. Oświadczenie portiera było tak oszałamiające, że Annabela w pierwszej chwili nie mogła dać temu wiary. Miała tylko jeden dowód: Bob prosił ją, aby kupiła bilety. Annabela postanowiła za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy i to jeszcze tego wieczora w kasynie.

Annabela przybywszy do kasyna, zajęła miejsce przy stoliku bakkarata. Zaraz przyszedł też Bob i stanął za jej krzesłem. Annabela często grała w bakkarata na niskie stawki. Bob zaś nigdy nie grał.

— Zasiadasz dzisiaj do grubszej gry? — zapytał Bob, schylając się do niej.

— Tak, pragnę dziś pobudzić nerwy.

Annabela grała ze zmiennym szczęściem, raz wygrywała, raz przegrywała.

— 25.000 jest w banku — wykrzyknął w pewnej chwili krupier.

Ktoś zagrał na całą sumę i przegrał. W banku było już 50.000. Pięć razy z kolei wygrał bank. Jeden z graczy, starszy pan, który wyglądał tak jak gdyby pieniądze nie posiadały dla niego wielkiej wartości w milczeniu wyciągnął rękę po karty. Znów bank wygrał.

— 800.000 w banku, — oświadczył uroczyście krupier.

Była to olbrzymia suma, prawie milion franków. Na sali zaległo głuche milczenie.

W tej wysokiej grze Annabela nie brała udziału, tylko w zamyśleniu patrzała przed siebie. Teraz palce jej lekko wykrzywiły się. Przechyliła się do tyłu i szepnęła coś do Boba. Twarz jego spoważniała, nie zdecydowanie poruszył ramionami i w końcu skinął głową na znak zgody.

— Karty, — rzekła Annabela, obejrzała je i czekała ze spokojem, aż bankier otworzy swoje. Przegrała, mimo to nie drgnął jej ani jeden mięsień w twarzy. 400.000 franków przy jej wielkim bogactwie nie odgrywało żadnej roli. Obojętnie otworzyła torebkę, wyciągnęła książeczkę czekową i pióro, wypisała czek i wręczyła go służącemu, który po chwili wrócił z koszem pełnym banknotów.

— Proszę 400.000, resztę zapłaci ten pan, graliśmy na spółkę.

Sprawa oparła się o dyrekcję kasyna, która natychmiast przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że Bob nie miał grosza, nie miał nawet tyle, aby zapłacić za obiad, a jego posiadłość była zadłużona. Annabela musiała więc zapłacić całą przegraną sumę.

Annabela nie była drobiazgowa. Żegnając się z Bobem wręczyła mu 10.000 franków i rzekła:

— Rozstajemy się na zawsze, mój drogi. Chciałabym ci dać jednak jedną radę. Jeśli ktoś chce już koniecznie ożenić się dla pieniędzy, to musi posiadać w kieszeni sumę niezbędną na opłacenie biletów

Kalendarz dnia

30 Grudzień

CZWARTEK
Eugeniusza B., Sewera Rajneriusza, Sabina.
Słowiański: Ludmiła.
Słońca wschód: 7.45, zach. 15.32
Księżyca wschód: 5.40, zach. 13.48.

HISTORIA PODAJE:

1855 Przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza z Konstantynopola do Paryża.
1877 Zmarł w Dreźnie margr. Al. Wielopolski, naczelnik rządu w Królestwie. P.
1897 Powstanie floty cesarskich Niemiec.

PRZYSŁOWIA:

Jeżeli śnieg w dniu Eugenii
to zima się wnet przemieni.

ZŁOTE MYŚLI:

Im na wyższym fortuna człeka sadzi stropie,
Tym chytrzej, tym nieznaczniej dołki pod nim kopie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Proch znany był podobno już w Indiach w IV wieku przed Chrystusem.

Czy to prawda? Jeżeli parowiec płynie do Ameryki sześć dni, to sześć takich parowców powinno przepłynąć ocean w jeden dzień.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Rotszyld zmuszony w czasie obiadu w restauracji dać jałmużnę natrętnemu żebrakowi, rzekł do niego:

— Nie powinniście, mój człowieku żebrać, gdy ktoś je obiad, bo możecie narazić się na grubą nieprzyjemność.

— Panie dyrektorze — odpowiada żebrak. — Może pan być zdolnym bankierem, ale nie będzie mnie pan uczył żebrać.

Zdemaskowanie „szczura" kolejowego

Posługując się paszportem... dyplomatycznym, dokonał wielu kradzieży

W pociągu międzynarodowym Niegorełoje — Stołpce — Warszawa — Berlin — Paryż udało się policji schwytać groźnego złodzieja kolejowego.

Ścigany listami gończymi przestępca grasował we wszystkich państwach Europy, posługując się coraz to innym dowodem osobistym, oczywiście mistrzowsko podrobionym.

Znalazłszy się w Polsce oszust postanowił udać się do Francji, legitymując się paszportem sowieckim, w którym figurował jako dyplomata, udający się na międzynarodowy kongres do stolicy Francji.

Rabuś wsiadł do pociągu na jednej z granicznych stacji. W przedziale pierwszej klasy znajdował się prócz niego jeden tylko pasażer, zamożny obywatel ziemski z Kresów Wschodnich, właściciel majątku Zabicktów, p. Tadeusz Uśmirewicz.

Pomiędzy obu jadącymi zawiązała się pogawędka, w trakcie której nieznajomy przedstawił się Uśmirewiczowi, podkreślając kilkakrotnie ważność swej misji dyplomatycznej oraz znaczenie, jakie odgrywa w politycznym życiu Rosji.

Po zakończeniu rozmowy obaj panowie położyli się spać. Gdy pociąg znajdował się już przed samą Warszawą Uśmirewicza przebudziły jakieś szmery. Nie zdradzając się niczym obywatel ze zdumieniem stwierdził, iż „pan dyplomata" przetrząsa jego walizki, leżące na siatce. Po zabraniu portfelu złotego zegarka i innych, kosztowniejszych drobiazgów, złodziej zamknął walizy i na palcach wyszedł z przedziału. Gdy pociąg zatrzymał się na jednej ze stacji ziemianin wezwał palicjanta. Rabusia odszukano szybko. W trakcie legitymowania go udawał on wielkie oburzenie, grożąc zarówno posterunkowemu jak i Uśmirewiczowi poważnymi konsekwencjami za podejrzenie.

Po znalezieniu skradzionych przedmiotów, które „dyplomata" ukrył sprytnie w jednym z pustych przedziałów złodzieja aresztowano.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż jest to Mikołaj Kudraszew, znany policji wszystkich krajów „szczur" kolejowy. Ma on już poza sobą bardzo bogatą przeszłość kryminalną. Przed kilku miesiącami zdołał on po aresztowaniu zbiec policji belgijskiej, obezwładniwszy eskortującego go żandarma.

Paszport dyplomatyczny zdobył on podczas pobytu w Rosji Sowieckiej, gdzie również dopuścił się całego szeregu kradzieży. W uprawianiu tego procederu dopomagała mu znajomość kilku języków oraz dobra prezencja.

Karany już kilkakrotnie przestępca został przewieziony pod silnym konwojem do Warszawy i po przesłuchaniu osadzony w więzieniu śledczym.

32-stopniowy mróz!

Fala mrozu objęła Europę Środkową

Wyż barometryczny, który utrzymuje się od dłuższego już czasu nad obszarem Europy środkowej, pociągnął za sobą bardzo znaczne obniżenie się temperatury. Największy jej spadek zanotowano w Dziśnie, gdzie w nocy termometr spadł do — 32° C. W innych miejscowościach kraju notowano od — 20° (Wilno) do — 4° (Grudziądz). W Warszawie mróz dochodził do — 10°. Gęsta kra, co raz obficiej płynąca, wróży rychłe zamarznięcie koryt rzecznych.

Porty na Wiśle, Sanie i Warcie pokryte są już 15 centymetrową powłoką lodu. Rzeki kresowe, jak Niemen, Prypeć i Jasiołda od paru już dni zamarzły, zwłaszcza w górnym swym biegu. Najobfitsza pokrywa śnieżna, wynosząca około 156 cm., zanotowana została na Kasprowym Wierchu.

W Suwalszczyźnie pada dość gęsty śnieg, szata śnieżna dochodzi już do grubości 30 cm. Mroźna pogoda utrzyma się prawdopodobnie przez dłuższy przeciąg czasu.

101 strzałów armatnich

powita narodziny następcy tronu w Holandii

Opinia publiczna Holandii podekscytowana jest obecnie zbliżającymi się narodzinami przyszłego dziedzica tronu.

Jak donoszą pisma amsterdamskie, stan zdrowia ks. Juliany, jak również rannego w katastrofie samochodowej ks. Bernarda, poprawił się na tyle, iż w najbliższym już czasie przeniosą się oni ze szpitala do zamku Soesdijk.

Obecnie trwają gorączkowe przygotowania apartamentów, mieszczących się w prawym skrzydle zamku, gdzie mają zamieszkać książęta.

Małe miasteczko Baarn, w pobliżu którego znajduje się pałac jest terenem pielgrzymek i zainteresowania całego kraju. Poczta przeładowana jest po prostu tysiącami listów, depesz i podarków, nadsyłanych dla przyszłego następcy tronu. Przy łożu Juliany czuwa stale kilku najsławniejszych lekarzy holenderskich, oraz przybyła niedawno do córki królowa Wilhelmina.

Narodzin spodziewać się należy w najbliższym już czasie. Sprowadzona do Baarn policja wstrzymała wszelki ruch kołowy obok zamku, aby zapewnić księżnej zupełny spokój. Wszystkie pokoje 2 hoteli miasteczka wykupione zostały już od kilku tygodni.

Przyszły władca, lub władczyni Holandii ochrzczony zostanie w kościele Hervormde, gdzie ochrzczona została królowa Wilhelmina. Spełnieniem gorącego życzenia wszystkich Holendrów byłyby narodziny męskiego potomka. Gdy to nastąpi, bateria artylerii odda 101 strzałów, gdy zaś narodzi się księżniczka — 51 strzałów.

Cała Holandia w radosnym oczekiwaniu spodziewa się, że jednak tym razem usłyszy dłuższy salut armatni.

Na małej wokandzie...

Pomysłowa rzeźniczka

czyli: „Zjazd mężów w sądzie"

(A. E.) Pan Sylwester Morawski stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o pobicie pani Walerii Woźnickiej, i wygłosił następującą mowę obrończą:

— Proszę szanownej procedury!

Z natury nie jestem człowiek awanturny. Spokojność lubię, nikomu złego słowa nie mówię, a też również drak nie uskutecznam, bo mnie rabany tak potrzebne, jak staremu chłopu niańka.

Ale skoro jeżeli ktoś mnie na chalnie na nagniotki wlazi, to całkiem insza afera. W takiem przypadku nic już po dobroci nie wskóra i obowiązkowo trza komuś łanie, czyli opierunek uskutecznić.

Także samo było i z panią Warelią.

Zmiarkowałem, że od jakiegoś czasu mięsa mnie przy obiedzie braknie. Pytam żony, czemu tak mało kupuje, to powiada, że tyle samo, co i zawsze.

Mówię więc do niej: — Może cię Warelia rzeźnikowa przy fasowaniu nabija? — A ona, że nie. Że rzeźniczka kobieta przykładna, starych klejentów nie uderza, i furt takie same gadanie.

Zdenerwowałem się wreszcie i kombinuje: — Co, do nagłej śmierci? Przecież jednak raz koło razu brakuie mięsa do obiadu! — I umyśliłem na własne rękie się przekonać, co to za lipa w tej jatce.

Jak umyśliłem, tak zrobiłem.

Nazajutrz rankiem moja stara zapycha, jak zawsze, po mięso; a ja pocichutko za nią. Widzi baba z koszykiem do jatki, a ja przez szybkę zaglądam. Patrzę, patrzę — i czarna krew mie zalewa ze złości.

Bo co widzę, panie sędzio? Że pani Warelia wielkie lustro na ścianie powiesiła!

A to cwaniaczka dopiero!

Wszystkie baby z koszykamy przed tem lustrem stoją, miżdrzą się, kryguję. I moja stara także samo! Celinderek poprawia, kołnierzyk podnosi, różne grymasy uskutecznia...

A rzeźniczka temczasem niepełne wagie daje!

Zgniewałem się okrutnie i wlaj do jatki. Jak nie chwycę za wołowe nogę, jak nie zamaluję rzeźniczki po obliczu...

Później następnie lustro rozchromoliłem i babom z koszykami po parę kopniaków dla opamiętania dałem, za co mi potem wszystkie mężowie z okolicy dziękować przyszli.

×

Powołani przez pana Sylwestra na świadków mężowie zeznali, że istotnie są mu bardzo wdzięczni. Sąd jednakże uznał za stosowne wymierzyć panu Sylwestrowi karę i skazał go na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Co przyniesie nam rok 1938?



powie Wam Rolf Nelson, znany w szerokich kołach stolicy jako najzdolniejszy psycholog eksperymentalny, obdarzony fenomenalnym darem wyczuwania losów ludzkich. Skorzystaj z jego wiedzy a staniesz wreszcie na właściwej drodze życia i ujrzysz w niej światło, które Cię zaprowadzi do celu.

Nie zwlekaj ani chwili ale zaraz dziś napisz do ROLFA NELSONA, WARSZAWA, PIUSA XI 37/8 a otrzymasz horoskop na r. 1938 oraz odpowiedź na 4 pytania najbardziej Ciebie interesujące. Do listu należy dołączyć dokładną datę urodzenia adres, pismo osób zainteresowanych oraz 3.50 w znaczkach. P. Czytelnikom, którzy pisali i dotychczas nie otrzymali odpowiedzi na łamach przysługuje zniżka 2 zł. Ważność tej zniżki tylko do **15 stycznia**. Prywatny seans dla czytelników 5.— zł. przyjęcia 3 — 7 pp.

W CZTERY OCZY

stała rozmowa Wuja z Czytelnikami

Nie myśleć o samobójstwie!

„ZROZPACZONA" z KIELC nadsyła nam błagalny zew: „Jeszcze w r. 1931 poznałam w Przemyślu ślicznego chłopca, który z punktu mnie oczarował. W Przemyślu odbywał jedynie służbę wojskową, pochodził zaś z Sędziszyna. Zakochałam się w nim do tego stopnia, że chodziłam, jak nieprzytomna. Ponieważ mi solennie przyrzekał, że mnie zaślubi i swoją obietnicę potwierdzał przysięgami, więc nie mogąc się oprzeć pokusie, uległam mu.

Sielanka nasza skończyła się z chwilą, gdy mój chłopczyk powrócił do domu. Owocem naszej miłości jest dzieciątko. Teraz mój luby wszakże nie chce mnie zaślubić. Na moje listy nie odpowiada. Dowiaduję się, że ma poślubić córkę bogatego sprzedawcy obuwia z Kielc. Zaskarżyłam niewiernego ojca mego dzieciątka do sądu i wygrałam sprawę w obydwu instancjach. Mimo to nie chce mi płacić alimentów, ukrywa się przede mną i zamierza fikcyjnie przepisać swój majątek na kogo innego, by w dalszym ciągu nie płacić na utrzymanie dziecka.

Radź, kochany Redaktorze, co mam zrobić. Czy mam rozstać się z życiem? Jestem zrozpaczona, złamana i chyba wybiorę to najgorsze. Mam lat 25, jestem niebrzydka, ale biedna. Nie mam żadnej pracy ani majątku. Ojciec nie żyje. Mieszkam przy matce.

Raz jeszcze błagam o radę, co mam uczynić. Na samą myśl o moim losie łzy stają mi w oczach i tracę siły do dalszego życia".

×

Nie powinna Pani upadać na duchu. Skoro Pani ma sprawę o alimenty wygraną w dwóch instancjach, może Pani uzyskać wyrok wykonawczy i ściągnąć choćby przymusowo należne Pani alimenty przez komornika. Adres można zawsze stwierdzić przez policję.

O ile ów jegomość przepisze majątek fikcyjnie na kogo innego, nie tylko nic nie wskóra, ale nawet może za to pójść do więzienia, bo wszelkie tego rodzaju nadużycia na szkodę wierzyciela są surowo karane przez sądy.

Jeżeli więc Pani zdołała przeprowadzić sprawę przez dwie instancje, proszę ją koniecznie jak najszybciej doprowadzić do końca przez komornika, zarazem zabezpieczając się z góry przed zamiarami dłużnika, co załatwi Pani adwokat. Jednocześnie proszę być dobrej myśli. Co się stało, to się nie odstanie.

Teraz trzeba myśleć o sobie i o dziecku. Dlatego nie wolno nawet do siebie dopuszczać żadnych myśli samobójczych. Wziąć się z życiem za bary, starać się usilnie o pracę, a znajdzie się też jeszcze niewątpliwie ktoś, co Panią pokocha z wzajemnością, uzna dziecko za swoje i da Pani szczęście, w całej pełni po tylu nieszczęściach zasłużone.

Syn bogatych rodziców, student Sorbony

na czele groźnej bandy włamywaczy

Grasował w różnych krajach Europy, a ostatnio „występował" w Polsce

W nocy z 10 na 11 grudnia rb. jacyś nieznani sprawcy, po uprzednim odcięciu kłódek dostali się do sklepu firmy „Pluton" przy ul. Filtrowej 70, w Warszawie, skąd wynieśli kasę „National", zawierającą kilkaset złotych.

NAJNOWSZE METODY

Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenie, które początkowo nie dało pozytywnych wyników. Sposób, w jaki dokonano zuchwałej kradzieży, świadczył, **że przestępca działał według metod, nieznanych przez tutejszych złodziejów.**

Zarządzono obserwację. Policja dowiedziała się, że do Warszawy przyjechał niedawno jakiś złodziej z zagranicy, którego warszawski świat przestępczy nazywa **„Amerykaninem"**. Policja nie mogła przez dłuższy czas natrafić na ślad owego tajemniczego „Amerykanina", ani ustalić jego nazwiska.

Wreszcie jeden z wywiadowców dowiedział się, **że w melinie złodziejskiej** niejakiej Rajzli Sadek przy ul. Dworskiej 28, której mąż odsiaduje karę więzienia za kradzieże, **przebywa jakiś cudzoziemiec.**

W MELINIE ZŁODZIEJSKIEJ

Ponieważ rodzina Sadków zajmuje w rejestrach karnych **poczesne miejsce,** gdyż prócz wspomnianego męża Rajzli, w więzieniu przebywają również **jej ojciec Szmul, znany pod przezwiskiem „Bosonóżki"** (na wyprawy złodziejskie udaje się boso), oraz brat Joel, **wielokrotnie notowany potokarz,** przeto policja wkroczyła nocy ubiegłej do meliny Sadków, gdzie zastała poszukiwanego „Amerykanina", którym okazał się Symcha Majer Ejchenbaum, **rodem z Paryża.**

Podczas rewizji znaleziono pod łóżkiem skradzioną z firmy „Pluton" kasę, oraz walizkę z precyzyjnymi **narzędziami** złodziejskimi.

Badany przez policję, Ejchenbaum **przyznał się do kradzieży,** której dokonał na własną rękę.

BOGAT[illegible] ŻYCIORYS

Niezmiernie ciekawym jest życiorys groźnego przestępcy. **Jako syn zamożnych rodziców,** właścicieli wielkiego magazynu paryskiego, pobiera nauki w Paryżu, studiuje przez rok na Sorbonie, włada **językami francuskim, niemieckim, angielskim, polskim.**

ZŁODZIEJSKA PRAKTYKA

Wówczas zaczynają w nim kiełkować złodziejskie instynkty. Pewnego razu jednemu z profesorów **ginie z katedry złoty zegarek.** Sprawcą kradzieży okazuje się Ejchenbaum.

Bogaci rodzice **tuszują skandal,** obiecujący jednak synalek musi przerwać studia. Wysyłają go na uniwersytet w Antwerpii. Młodzieniec pozornie wpisuje się na uczelnię, a w rzeczywistości **rozpoczyna praktykę złodziejską.**

Nawiązawszy kontakt z bandą włamywaczów, uczestniczy w szeregu poważnych włamań. Tropiony przez policję belgijską, ucieka do Ameryki. Rajem dla przestępców jest podówczas **Chicago.** Ejchenbaum przechodzi tam **praktyczny kurs włamywaczów** i po kilku występach w różnych bandach, organizuje własną szajkę.

UCIECZKA DO EUROPY

Po zuchwałym włamaniu do jednego z banków, czując, że pali mu się grunt pod nogami, **ucieka do Europy.**

Przez jakiś czas **grasuje w Monte Carlo, gdzie dokonał w hotelu kilku niezwykle bezczelnych kradzieży,** przenosi się na stępnie do Berlina i wreszcie **przyjeżdża na gościnne występy do Polski,** gdzie zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu.

Policja rozesłała obecnie zawiadomienia do szeregu państw gdzie włamywacz jest poszukiwany za niezliczone kradzieże i włamania.

8 osób zginęło podczas katastrofy lotniczej

BUENOS AIRES. Z La Paz (Boliwia) donoszą, że samolot pasażerski, lecący z La Paz do Apolo (prowincja Caupolican) został zaskoczony cyklonem i rozbił się doszczętnie w łańcuchu górskim Sorata.

Zginęli dwaj piloci, radiotelegrafista i pięciu pasażerów, w tym dwie kobiety.

Śmiertelny wybuch ładunku celuloidu

TOKIO. Na skutek wybuchu ładunku celuloidu, wybuchł pożar w pociągu w pobliżu St. Mo je (wyspa Kiusziu). Dwa wagony spłonęły doszczętnie.

7 osób poniosło śmierć, zaś 34 odniosły ciężkie oparzenia lub rany.

W rocznicę obrony Madrytu

ludność otrzyma w upominku cukier

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Madrytu: Jeden z czołowych przywódców francuskiej partii komunistycznej Andre Marty został przyjęty przez dowódcę obrony Madrytu gen. Mia ja, z którym odbył serdeczną rozmowę. Następnie wydano na jego cześć wielki bankiet.

W dniu Nowego Roku, celem uczczenia rocznicy obrony Madrytu, władze mają rozdać ludności cukier w ilości 100 gramów na osobę.

Nowe kredyty na zbrojenia

Gorączka wojenna w St. Zjednoczonych

PARYŻ. Havas donosi z Waszyngtonu, iż mimo, iż sprawa zbombardowaniu kanonierki „Panay" uważana jest za zlikwidowaną, opinia amerykańska nadal żywi nieufność, która w razie najmniejszego incydentu może spowodować nowe napięcie.

Przewódcy grup parlamentarnych mają zamiar demonstracyjnie odrzucić wniosek deputowanego Ludlowa, głoszący, iż wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone winno być poprzedzone plebiscytem.

Ponadto rząd natychmiast po świątecznych feriach parlamentu wystąpić ma o nowe kredyty na zbrojenia morskie.

Zlikwidowanie szajki bandyckiej

Ratusie mają na sumieniu szereg napadów

Od pewnego czasu mieszkańcy powiatów zaleszczyckiego i borszczewskiego byli terroryzowani przez groźną szajkę bandycką, na której czele stał znany bandyta Edmund Lubmewski.

Władze z całą energią przystąpiły do zlikwidowania bandy, mającej na sumieniu cały szereg napadów rabunkowych. Wysiłki te zostały uwieńczone **powodzeniem.** Policji udało się osaczyć w Kapuściskach jednego z członków bandy, Józefa Myszczuka. Osaczony w mieszkaniu swej przyjaciółki bandyta stawiał zacięty opór, ostrzeliwując się. Dopiero gdy został ranny, poddał się policji.

Tego samego dnia ujęto jeszcze dwóch innych członków szajki. Herszta zaś, Edmunda Lubmewskiego, pomimo energicznego pościgu, nie zdołano jeszcze ująć.

Zaklęcia sprytnej Cyganki

kosztowały naiwną słuchaczkę 150 zł!!!

Do mieszkania Ireny Fabiszewskiej we Włocławku (ulica Chmielna 2) przyszła Cyganka w zamiarze powróżenia. Po wywróżeniu kabały z kart, Cyganka oświadczyła, że mieszkaniu Fabiszewskiej grozi poważne niebezpieczeństwo albo pożaru, albo kradzieży.

Dla zażegnania strasznego niebezpieczeństwa należy poczynić natychmiast odpowiednie zaklęcia przeciwko pożarowi i kradzieży. Cyganka zgodziła się poczynić takie zaklęcia za 50 groszy i zażądała, by Fabiszewska włożyła do koper ty wszystkie posiadane pieniądze i kosztowności.

Naiwna kobieta włożyła do koperty 150 złotych, oraz dwa pierścionki i obrączkę. Cyganka „przeżegnywała" kopertą wszystkie kąty mieszkania, następnie zakleiła kopertę i przy kazała Fabiszewskiej, aby nie otwierała jej przed upływem za chodu słońca.

Gdy minął oznaczony termin, naiwna kobieta przekonała się z przerażeniem, że koperta zawiera skrawki gazet i kilka blaszek.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Kanadyjczyk w sidłach oszustów

W czasie zorganizowanej libacji zabrali naiwnemu kilka tysięcy dolarów

Warszawskie władze śledcze wpadły ostatnio na trop wielkiej bandy oszustów, okradających zawodowo przybywających do kraju **reemigrantów.**

W okresie świątecznym przybył do Warszawy z Kanady ree migrant Tomasz Kropiwo. Zaraz po przyjeździe wpadł on w sidła oszustów, tracąc w rezultacie kilka tysięcy dolarów, szereg cennych drobiazgów oraz kilka walizek z garderobą i bielizną.

Jak się okazało Kropiwo pochodzi z okolic Kowla. Dorobiwszy się na terenie Kanady znacznego majątku postanowił odwiedzić pozostawionych w Polsce krewnych i w tym celu przyjechał do stolicy. Będąc w Gdyni poznał na dworcu w restauracji jakąś młodą parę, która przedstawiła mu się za małżeństwo: Pawła i Eugenię Sobczynowskich, Warszawa, Belgijska Nr 5.

Po dłuższej rozmowie Sobczynowscy zaprosili Kropiwę na święta do swej willi w Śródborowie. Reemigrant chętnie zgodził się na propozycję nowych znajomych i całe towarzystwo wyjechało do Śródborowa, zatrzymując się jednak nie w willi Sobczynowskich, lecz w jednym z tamtejszych pensjonatów.

Po kilku dniach pobytu powrócono do Warszawy i udano się do restauracji na kolację. Jak zeznaje poszkodowany stracił on przytomność po wypiciu paru kieliszków wódki i nie pamięta co się z nim dalej działo. Następnego dnia znaleziono go w lasach wawerskich, obok szosy. Niefortunny Kanadyjczyk był tak osłabiony, iż musiano go przenieść do samochodu, który odwiózł go następnie do Warszawy.

Po przyjściu do przytomności Kropiwo stwierdził z przerażeniem brak portfelu, w którym znajdowała się większa suma pieniędzy, złotego zegarka i rzeczy.

Złożywszy zameldowanie w policji dowiedział się, iż małżonkowie Sobczynowscy podali mu fałszywy adres. W Śródborowie nikt ich nie zna i nie posiadają tam oni żadnej willi.

Wdrożone natychmiast dochodzenie doprowadziło bardzo szybko do ujęcia aferzystów. W wyniku zarządzonej na dworcach obserwacji ujęto ich, odbierając część skradzionej gotówki i walizki z rzeczami. „Małżonkowie" Antonina Zawadzka i Mikołaj Kostrzewski, karani już wielokrotnie za podobne przestępstwa, notowani są w policji obyczajowej i rejestrze kryminalnym.

Para bezczelnych oszustów powędrowała na zasłużony dobrze odpoczynek do aresztu.

Ojciec zastrzelił syna

podczas... pokazu broni

Kazimierz Markowski, ogrodnik majątku Fabianowo, pow. Grójeckiego, pokazywał swemu sąsiadowi, Abramowi Millerowi rewolwer.

W czasie manipulowania bronią padł strzał. Kula ugodziła 4-letniego syna Markowskiego w głowę. Nieszczęśliwe dziecko zmarło przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Zrozpaczony ojciec na widok śmierci swego dziecka, usiłował targnąć się na życie, jednak w porę wyrwano mu rewolwer z ręki.

Matka dwudziestego dziecka

RZYM. Mussolini, dowiedziawszy się, że pewna Włoszka nazwiskiem Elena Lavista, urodziła dwudzieste dziecko, przesłał jej 3.000 lirów oraz nakazał gubernatorowi Rzymu zapewnić jej mężowi dobrze płatne stanowisko i komfortowe mieszkanie dla całej rodziny.

Gubernator Rzymu natychmiast spełnił rozkaz.

Koła wagonu odcięły mu głowę

Straszliwe samobójstwo nieznanego mężczyzny

Pod koła pociągu kolei elektrycznej Wawer — Warszawa rzucił się późnym wieczorem w celach samobójczych jakiś mężczyzna. Maszynista zahamował momentalnie pociąg i razem z kilku pasażerami rzucił się na ratunek nieszczęśliwemu.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Koła wagonów obcięły samobójcy nogi i głowę, które oddzielone od tułowia toczyły się w dół z nasypu, wpadając do małego, znajdującego się obok stawu.

Jak się okazało ze znalezionych w trakcie dochodzenia papierów, zmarłym jest 23-letni bezrobotny Tadeusz Skiba, zamieszkały ostatnio w przytułku na dzikiej w Warszawie. Czy tak jest rzeczywiście — nie wia domo, ponieważ nikt z mieszkańców „Cyrku" nie widział nigdy zmarłego. Istnieje przypuszczenie, iż denat posługiwał się skradzionymi komuś dokumentami.

Dalsze śledztwo w toku.

Żyła 112 lat

BUENOS AIRES. W Santiago De Chille zmarła niejaka Car men Leon w wieku 112 lat. Zmarła uchodziła za najstarszą kobietę w Chilli.

Widmo głodu

PORTO ALEGRE. Donoszą z Bello Horizonte (stan Minas Geraes), że z powodu padających od miesiąca deszczów wyprzedano tam cały zapas kaloszy i parasoli.

Z powodu zalania torów kolejowych komunikacja ze stolicą jest przerwana. Dostawa żywności, a zwłaszcza nabiału, jest utrudniona.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA — DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę. Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych. a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony no Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana. zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek. do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji woiska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Pewnego dnia Selim-Chan chcąc zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zapadły szałas. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szałasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z góry w dół

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim-Chan i że można go teraz łatwo schwytać Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikiem

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szałasu, w którym spał Selim-Chan. Byli coraz bliżej tego szałasu...

Plan Kibirowa się nie udał, gdyż Selim-Chan obudził się na sam dźwięk zbliżających się kroków. Policjanci uciekli. Selim-Chan jednak nie domyślił się zdrady Kibirowa, bo panujące ciemności zakryły wszystko, co się działo przed jego wzrokiem. Selim-Chan wraz z Kibirowem wyruszył nocą jeszcze w dalszą drogę. Nad ranem, gdy przechodzili obok jakiegoś lasku, dała się słyszeć strzelanina i z lasku wypadli Kozacy na koniach.

Selim-Chan położył trupem dwóch Kozaków, którzy jechali na przedzie, i uciekł, wskoczywszy na konia jednego z zabitych przez siebie Kozaków. Kibirowa zaś Kozacy związali sznurami i położywszy go na konia, ruszyli naprzód.

Nagle ze ścieżki górskiej wypadł Selim-Chan na czele dwudziestu swoich ludzi.

Selim-Chan wyratował Kibirowa z rąk Kozaków.

„Obawiałem się — mówił do niego później — że jeżeli cię wezmą żywcem, to możesz załamać się pod ich torturami, i powiesz o wszystkim.." Kibirow zbladł gwałtownie.

Kibirow starał się ukryć swoje wzburzenie pod płaszczykiem okrzyku, pełnego oburzenia:

— O, Chanie, zadałeś mi teraz ogromny ból!

— Czym ci zadałem taki ból? — zdziwił się Selim Chan.

— Powiedziałeś, Chanie, że chciałeś mnie wyratować za wszelką cenę z rąk Kozaków, bo obawiałeś się, żebym cię czasem nie zdradził...

— Czy ty wiesz, jak oni torturują naszych ludzi? Jeden wytrzymuje te męki, a drugi nie... — odparł Selim Chan.

Kibirow wzniósł prawą dłoń ku niemu:

— O Allach! Ty jeden widzisz moje serce i wiesz, że gdyby mnie nawet żywcem pokrajano w kawałki, gdyby mi nawet ręce odcinano, milczałbym, jak samotny głaz w górach! O, wielki Chanie! Jak mogłeś nawet pomyśleć, że ja, Ali, potrafiłbym cię wydać?...

Selim-Chan milczał przez dłuższą chwilę. Zaglądał w oczy Kibirowa. A od tego przenikającego go nawskroś spojrzenia zimno przebiegło przez ciało carskiego oficera.

„A może on zna prawdę?... — zabłysła myśl w głowie Kibirowa. — Może specjalnie bawi się tak ze mną, jak kot z myszką..."

Nagle Selim-Chan położył rękę na ramieniu Kibirowa i powiedział:

— Posłuchaj, Ali... Chciałbym, żebyś był ze mną szczery...

Kibirow czuł, że na głowie lodowacieją mu korzonki włosów... Dołożył jednak wszystkich sił, aby się opanować.

— Nie rozumiem twoich słów, Chanie... — odpowiedział — Czy byłem kiedykolwiek nieszczery z tobą, Chanie?



Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców wyruszył w drogę.

— Nie, nie o to idzie. Zawsze byłeś szczery. — Mam do ciebie pełne zaufanie. Chcę tylko, żebyś mi odpowiedział zupełnie szczerze na pytanie, które ci postawię. Chcę żebyś mi odpowiedział z taką szczerością, na jaką powinien się móc zdobyć mój człowiek, rozumiesz?

— Rozumiem, Chanie... Gdy rozmawiam z tobą — to tak, jakbym wyjął serce z piersi i pokazał ci je na dłoni...

— Posłuchaj więc, Ali... Gdybyś otrzymał od moich wrogów, od tych psów carskich, sto tysięcy rubli... Słyszysz? Sto ty-się-cy rubli... Czy wydałbyś mnie wtedy w ich ręce?...

Mówiąc te słowa, Selim-Chan patrzał w oczy Kibirowa tak przenikliwie ostrym wzrokiem, że oficer carski musiał się zdobyć na nadludzki wysiłek woli, aby nie zadrżeć, aby wytrzymać to spojrzenie...

A najmniejsze nawet drżenie, najmniejsze mrugnięcie powiek mogło zdradzić Kibirowa.

— Chanie, przebij mnie raczej kindżałem, aniżeli miałbym usłyszeć jeszcze raz z twoich ust tak straszne słowa! — zawołał Kibirow głosem, pełnym rozpaczy.

— Pytam cię przecież tylko... nie rozumiesz? Czy za sto tysięcy rubli... Cha-cha-cha... Żartowałem przecież tylko...

— A twój żart przebił moje serce, jak ostrze kindżału...

— No, no, uspokój się już, Ali... O, gdybym przypuszczał przez jedną nawet chwilę, że zdolny jesteś mnie zdradzić nawet za milion rubli, nie trzymałbym cię pomiędzy swoimi ani jednego dnia... Zażartowałem tylko mój drogi Ali... A teraz posłuchaj, mam dla ciebie robotę ... wysłałem nawet sam się tym zająć, ale chcę dać moim ludziom okazję do wykazania tej samej odwagi i nieustraszoności, co ich Chan... To przecież nie sztuka zawsze tylko słuchać rozkazów, należy czasem i samemu rozkazywać, nie prawdaż, Ali?

— Chanie, twoje słowa są potężne, jak wierzchołki niebotycznych gór... Piękne i trudne do zdobycia...

— Ty, Ali, mówisz tak, jak autorzy wielkich ksiąg... Kto cię tego nauczył?...

— Kto?... Góry, doliny, potoki... Nasze wodospady, i orły, szybujące na wysokościach... Jestem przecież mieszkańcem gór, a wszystko, co oglądają moje oczy, odzwierciadla się w mojej duszy i rozbrzmiewa tam cudowną muzyką...

Selim-Chan słuchał ze zmrużonymi oczyma słów Kibirowa. Głos i słowa jego „Alego" sprawiały mu dużą przyjemność. Milczał chwilę, a po tym powiedział:

— Z twoich pięknych słów widzę, że można ci powierzyć tę robotę...

— Słucham cię, Chanie... — zadrżał lekko Kibirow.

Znów jakiś napad? Kto wie, jaką straszliwą „robotę" przygotowuje dla niego Selim-Chan!

— Słuchaj, Ali... Sprawa przedstawia się następująco... To jest, że tak powiem, podwójna robota. Po pierwsze — wyśledzić coś, a po tym przeprowadzić właściwą robotę. Jak ostatnio czytałem w gazecie tyfliskiej... — szkoda, że ty nie znasz rosyjskiego, — ma w najbliższych dniach przybyć do uzdrowiska Kisłowodska jakiś amerykański milioner z rodziną, niejaki John Smith. Ten jegomość jest prawdopodobnie właścicielem wielu kopalni ropy naftowej w okolicach Baku ale to zresztą nie jest ważne w tej chwili. Ważne dla nas jest coś zupełnie innego, to mianowicie, żebyśmy dostali w nasze ręce tego Amerykanina, a wtedy wydostaniemy od jego żony sporą sumkę... To starczy na wyżywienie siedmiu wsi podczas nadchodzącej zimy... Otrzymasz do swojej dyspozycji tylko pięciu ludzi, pewną sumę pieniędzy i ze dwa koniki... Nie nakreślam co żadnego planu... Chcę wypróbować twoje zdolności... Amerykanina przyprowadzisz do Dariaku, bo idę tam jutro do swojej Marty... Ach, ty nie widziałeś jeszcze nigdy mojej Marty? — twarz Selim-Chana rozjaśniła się przy tych słowach.

— Nie, Chanie... — odparł Kibirow.

— Rozumiesz... Kobieta... Hm... Uwięziłem ją, żeby otrzymać duży okup pieniężny od jej bogatego ojca, a skończyło się na tym, że ona... wzięła w niewolę moje serce... cha - cha - cha...

— To znaczy, że nie jest Czeczenką?

— O, nie... Ona pochodzi z bardzo daleka... Z Polski... Czy słyszałeś o tym kraju?

— Tak, gdy służyłem w wojsku, razem ze mną służyło wiele osób z tych dalekich stron.

— Polacy?

— Tak... Nauczyłem się nawet od nich trochę mówić po polsku.

Tym razem Kibirow nie okłamał. W jego pułku rzeczywiście służyło nie mało Polaków, tak, że nauczył się nieźle zupełnie mówić po polsku.

— Ach, gdybyś słyszał, jak moja Marta mówi tym ładnym, dźwięcznym językiem! Ja prawie nic nie rozumiem, ale język ten podoba mi się, podobny jest do szumu ciepłych potoków... Naprawdę piękny język... Początkowo porozumiewałem się z moją Martą po rosyjsku, potem nauczyłem ją naszego języka, teraz mówi już zupełnie nieźle po czeczeńsku... Gdy przyprowadzisz tego Amerykanina — będziesz miał zaszczyt poznać moją Martę...

Kibirow nie próbował nawet jednym słowem przeciwstawić się planom Selim - Chana co do schwytania Amerykanina Johna Smitha.

Najmniejszy wyraz niechęci ze strony Kibirowa mógłby wzbudzić szalony gniew w Selim - Chanie tym bardziej teraz, po ich ostatniej rozmowie.

Należało wypić kielich do dna. Kibirow poniósł już tyle ofiar — czyż miałby się więc teraz przeciwstawić i powiedzieć: „nie"? To by mogło zniweczyć cały jego plan.

Trudno, nie ma innej rady. Kibirow postanowił wykonać rozkaz Selim - Chana i porwać amerykańskiego milionera, chociaż wszystko buntowało się w nim na myśl o tym czynie.

Nazajutrz, gdy tylko słońce ukazało się ponad górami, Selim - Chan z częścią swoich ludzi poszedł w kierunku wsi Dariak, a Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców puścił się na dół w dolinę, aby stamtąd ruszyć do Kisłowodska.

(Dalszy ciąg jutro).

Proces listonosza Semika

rozpoczął się dziś przed Sądem Okręgowym w Kielcach

W dniu 11 listopada przy ul. Niepodległości w Kielcach rozegrał się krwawy dramat na tle małżeńskiej zazdrości.

Listonosz Franciszek Semik strzałem w skroń położył trupem właściciela sklepiku spożywczego Franciszka Karmińskiego, podejrzewając go o romans z żoną.

Po dokonaniu zabójstwa Semik wybiegł ze sklepiku i teroryzując po drodze przechodniów udał się na ulicę Piotrkowską, gdzie ukrył się w mieszkaniu swego brata.

W dniu dzisiejszym Semik stanął przed sądem okręgowym w Kielcach. Rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie w mieście.

Szczegóły z sali sądowej podamy jutro.

Rzemiosło kieleckie

buduje ścigacz morski

Jak wiadomo na zebraniu zorganizowanym staraniem Zarządu Okręgu Radomsko-kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonialnej, przy współudziale władz państwowych i licznych przedstawicieli społeczeństwa postanowiono budowę ścigacza morskiego przez ludność województwa kieleckiego.

Izba Rzemieślnicza w Kielcach, doceniając znaczenie tej akcji, w swym organie urzędowym zwróciła się z apelem do całego rzemiosła woj. kieleckiego, wysuwając hasło: „Województwo kieleckie pierwsze wybuduje ścigacz swojego imienia, a przyczyni się do tego rzemieślnik".

Jutro Sylwester

Zbliża się noc sylwestrowa, noc zabawy i uciech. Wszyscy gdzieś się wybieramy, wszyscy weźmiemy udział w powitaniu Nowego Roku 1938 z nadzieją, że rok ten przyniesie nam wiele szczęścia.

Pamiętając o Sylwestrze należy również pamiętać, że Nowy Rok witać będziemy w „Europie".

Restauracja „Europa" w Kielcach przygotowuje się starannie na przyjęcie miłych gości.

Kina kieleckie:

Czwartak Czarny korsarz
Palace: Gdy kwitną bzy
Casino: Rok 1914
WF. i PW. Tarzan

Z Izby Rzemieślniczej

Zastępca naczelnika Wydziału Przemysłowego w kieleckim Urzędzie Wojew. i delegat ministra Przemysłu i Handlu do spraw Izby Rzemieśln. w Kielcach p. mgr. Wiktor Wójtowicz w dn. 6.XII br. został przeniesiony do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i dekretem p. ministra z dnia 17.XII b. r. mianowany inspektorem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Rzemiosło województwa kieleckiego z żalem żegna p. insp. Wójtowicza, który na dotychczasowym stanowisku, dzięki głębokiej znajomości życia gospodarczego i niezmordowanej pracy zdobył sobie pełny szacunek i uznanie w szerokich sferach rzemieślniczych.

Młodociany zabójca

We wsi Wola - Pawłowska, gm. Pawłowice, pow. iłżeckiego, między Kijkiem Bolesławem, lat 18 i Cioskiem Janem, lat 17, powstała bójka, w czasie której Kijek ugodził w piersi nożem Cioska — powodując śmierć.

Kijek czynu tego dokonał w stanie pijanym. Zabójcę zatrzymano.

Usiłował pozbawić się życia

Nowakowa Maria (Ceglana Nr 27) zameldowała Policji, że przy ul. Ceglanej 27 Marian Grądek z Kawetczyzny usiłował popełnić samobójstwo przez uderzenie w głowę siekierą.

Grądek skaleczył się, zadając sobie lekkie uszkodzenie ciała.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Zginął pies

biały, kudłaty, wabi się Puszek. Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem do p. Pożogi, Kielce, Wesoła 49.

Nie chce zwrócić polisy ubezp.

Wieczorek Zofia (Głęboczka Nr 10) zameldowała Policji, że przed 6-ma laty córka jej ś.p. Maria poznała Wąsowicza Franciszka i przed śmiercią powierzyła mu polisę ubezpieczeniową na jej życie, świadectwo szkolne, dowód osobisty i różne listy.

Wąsowicz obecnie nie chce zwrócić meldującej tych rzeczy mimo, że kilka razy upominała się o te przedmioty.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.